

Zdzisław Broncel

Nie chcę umrzeć

„Nie chcę umrzeć. Za dużo jest ptaków, których śpiewu nie znam, a poznanie nieznanymi mi głosów wymaga dużo, dużo czasu.

Pozostaje mi do życia zaledwie lat dwadzieścia. Mam lat 39, kiedy zaczynam pisać tę historię walki ludzi ze śmiercią, a już eksperci towarzystw ubezpieczeniowych, oceniając mnie na zasadzie przyjętych praw i obliczeń mówią, że przeciętny Amerykanin żyje mniej więcej 59 lat!”

Tak rozpoczyna głośny repor-



Semmelweis, dobroczyńca matek.

ter naukowy, Paweł de Kruif, swoją nową książkę*) o zdobyciach nauki. Możemy mu pozazdrościć amerykańskiej przeciętnej wieku ludzkiego — dla nas wypada ona gorzej i zapewne prędzej ugodzi nas swą strzałą mistrzowski łucznik śmierci. Tem rychlej powinniśmy się wczepić w karty książki, mówiącej o najbardziej beznadziejnej, najzuchowalszej i najtragiczniejszej walce, jaką prowadzi człowiek. O walce ze śmiercią.

W uniwersyteckich pracowniach, w niezliczonych laboratoriach całego świata, na naukowych ekspedycjach prowadzona jest nieustanna bitwa. Padają w niej ofiary. Tak jak stawia się pomnik nieznanemu żołnierzowi, możnaby uczcić płytą grobową nieznanego lekarza i badacza. Dziś laik pamięta może zaledwie jedno nazwisko spośród wymienionych w opowieściach de Kruifa, choć są to nazwiska największe, a trzeba sobie uprzytomnić, że sława prawie każdego z nich została okupiona śmiercią poprzedników na posterunku.

Wiemy, kiedy nadchodzi czas wojen politycznych i czas zada-



Minot — zbawca chorych na złośliwą anemię.

(Odkrycie diety wątrobianej).

wanych przez nie śmiertelnych ciosów; nie wiemy o tych zgonach, które znaczą front walki ze śmiercią. Im kto śmielszy, tem prędzej pada, im kto zaś bardziej wyzywa niebezpieczeństwo, tem prędzej może wydrzeć jego tajemnicę. Badacze walczący ze śmiercią podjęli wal-

kę niemal z samym przeznaczeniem. Dobrowolnie wchodzą w linię ostrzału, roznosiłnie wystawiają się na cel, ażeby poznać broń, jaką godzi w nas śmierć. Żywią trucienną mikrobów, przeprowadzają eksperymenty na ludziach, idą sami w pierwszym szeregu i wzywają szereg następny, aby postawił swoje życie na kartę dającą dziesięć szans dobrych na dziewięćdziesiąt złych, byleby sprawdzić, czy dość mocny jest nowy pancierz przeciw strzałom śmierci.

Temat, jaki sobie obrał de Kruif jest szlachetnym tematem reportażu. Jest to aktualność, która zyskuje trwałość przez promieniujący z niej heroizm. Jak literatura renansansowa widziała swoje zadanie w utrwaleniu sław wielkich czynów i wielkich ludzi, tak reportaż może sięgnąć do wyższych zadań i tu spełnić właściwą rolę, nadać wielkość swojej pracy, odwrócić przez wielkość tematu.

Temat de Kruifa jest ogólnoludzki i bohaterski. Walka ze śmiercią jest najważniejszym zadaniem ludzkim, i wynika bynajmniej nie z tchórzostwa, ale z pragnienia działania i twórczości. Należy odróżnić trwogę przed śmiercią i trwogę o życie. Lęk przed śmiercią nie idzie w parze z odwagą i poświęceniem, ale pełne ma prawo lękać się o swoje życie człowiek, stojący w połowie pracy nad doniosłym zadaniem. Samo życie jest głównym warunkiem osiągnięcia trudnych celów, tak, jak przeniesienie wartości honoru i idei nad wartość życia jest warunkiem bohaterstwa. Jesteśmy w prawie żądać dłuższego życia dla jednostki takiej, jak Curie - Skłodowska, mamy obowiązek pracy nad przedłużaniem życia, bo życie jest tym jedynym terenem, na którym możemy zaznaczyć swą godność ludzką, jest jedynym okresem, w którym dajemy próbę swej duszy.

Są dwa rodzaje śmierci: śmierć marnotrawna i śmierć, posiadająca wartość sama przez się. Jeżeli dziecko umiera zdławione przez dyfteryt, jeżeli pada człowiek w pełni sił, wyssany i zniszczony przez kurczycę, to jest to klęska życia. Inne znaczenie ma śmierć poniesiona dla idei, śmierć misjonarza, śmierć żołnierza i śmierć badacza. W imię służby narodowi i ludzkości, obowiązuje nas walka ze śmiercią bezsensowną. Niechaj człowiekowi nie będzie wolno umierać w łóżku — nasze największe bogactwo — życie, zachowajmy dla wolnego rozporządzenia i oddajmy je wtedy, gdy będziemy mieli świadomość, że kupujemy za nie coś stokroć droższego i ważniejszego niż nasze własne istnienie. Ażeby móc kiedyś ponieść taki zgon, brońmy się przed wszystkim ze strony śmierci, zabijającej matkę przy narodzinach dziecka, a młodzieńca oplatającej gruźlicą wtedy, gdy już może stać się pożytecznym dla społeczeństwa.

W książce de Kruifa idzie o walkę z tym rodzajem śmierci. Śmierć sama przez się nie jest postrachem dla Semmelweisa, Bantinga, Minota, Spencera, Mc. Coyle'a, Schaudinna, Bordeta, Finsena i legjonu innych. Gotowi są ryzykować życie skoro otrzymują rezultaty takie, jak Banting. Wypróbowanie Bantinga jest wspaniałym świadectwem dla zmagającej nauki ze śmiercią. Oto Banting wynalazł insulinę, ratującą przed nieuleczalną dotychczas cukrzycą. Insulina ocala życie dr. Minota, a Minot skończył odkrywać niezawodny środek na śmiertelną dotychczas w stu procentach anemię złośliwą.

Paweł de Kruif pisze prolog do swego dzieła „Men against death“ w r. 1929, w chwili, kiedy spośród 100.000 urodzonych razem z nim w marcu 1890 r. już trzydzieści tysięcy zmarło. Linia życia na wykresie obniża się po przekroczeniu 40 lat życia. Ta kreska będąca geometrycznym załamaniem wyroku Przeznaczenia prowadzi zgóry na dół, zaczyna się w momencie narodzin, a kończy wówczas, gdy już z tych 100.000 ani jeden człowiek nie pozostanie na świecie. Zaledwie przyszedł na świat, linia życia gwałtownie spada w dół — wielu

umiera jeszcze w niemowlęctwie, później bieg linii jest łagodny, ale po przekroczeniu 40 lat strzały łuczników śmierci stają się coraz gęściejsze i celniejsze, linia pochyla się stromo i z każdym rokiem rośnie szansa na zgon, a



Francis — jeden z najodważniejszych bakterjologów amerykańskich (pracuje stale bez zabezpieczenia).

maleje nadzieja oglądania następnego Nowego Roku. Wykres Karola Pearsona jest nieubłagany i gotów każdego dnia przypominać o nas czeka.

Nad zmianą tego wykresu pracuje nauka. W r. 1925 w Ameryce osiągnięto przeciętną życia w wysokości 60,4 lat. Przez ostatnie

75 lat, od roku 1850 posunięto się zaledwie o cztery dziesiąte roku, o cztery miesiące i dwadzieścia cztery dni. Jest to jednak tylko jeden odcinek walki. Nie idzie jedynie o długość wieku ludzkiego, ale także o powszechną możli-

wość chorozy, przed rokiem 1921 człowiek dotknięty cukrzycą mógł obliczyć, ile mu jeszcze pozostaje lat powolnego konania.

Walka ze śmiercią musi być przeprowadzana wszędzie. Od warunków gospodarczych, od higieny, od organizacji społeczeństwa zależy jej powodzenie, w laboratoriach powstają maski osłony, jakby ochronne taski gazowe przed trupim czaudem. Na froncie nauki wyrabiają tylko broń.

De Kruif pisze swoje sprawozdanie wojenne wyłącznie z frontu nauki. Z pierwszej linii, z awangardy. Jest pełen optymizmu, bo donosi o ofiarach, ale nigdy o klęskach, głosi zasadnicze zwycięstwa i tylko do entuzjazmu i optymizmu dołącza się ton hołdu dla śmiałych badaczy, placących życiem za zdobycie surowicy, czy odnalezienie zarazka.

Jednak de Kruif żąda więcej, stawia śmielsze pytanie. Cóż z tego, że zwyciężamy poszczególne kohorty śmierci, panujemy nad dyfterytem, tyfusem, anemią, cukrzycą, gorączką popołogową, że prawie pokonałmy gruźlicę i syfilis, kiedy śmierć jest niezwykłą. Dla wielu potrafimy już odwiec jej nadejściu, ale na pewnej granicy nasze środki wyczerpują się, ratujemy młodych i dojrzałych, nie możemy jednak uratować starców. Nasz front jest coraz szerszy, bronimy coraz więcej ludzi, lecz linia frontu posuwała się naprzód zaledwie o cztery dziesiąte roku. Nieliczni są ci, którzy dochodzą wieku biblijnego, obliczanego na cztery razy po dwadzieścia i dziesięć lat.

Czy materia życia jest nieśmiertelna? Wydaje się, że tak — opowiada de Kruif. Przed 22 laty Alexis Carrell zrobił doświadczenie z odrobiną mięśnia sercowego kurczaka; cząsteczka ta została wycięta z organizmu kurczaka i hodowana laboratoryjnie w pożywnym buljonie. Dzień za dniem, miesiąc za miesiącem Carrell i jego asystent Ebelling pielęgnują ten skrawek mięśnia sercowego. W miejscach starych komórek narastają nowe, potencjalnie nieśmiertelne. Carrell utrzymuje wycinek mięśnia sercowego dziesięć razy dłużej, niż wynosi wiek kury. Mógłby ten drobny kawałek żyć i drugie razy tyle, gdyby ludziom chciało się go nadal hodować. To pozwala de Kruifowi zapomnieć o strasnym stoiku wykresu Pearsona i wierzyć w przyszłość. Ten groteskowy eksperyment budzi w nim nadzieję, że kiedyś znajdziemy środek, aby powstrzymać, lub złożyć zmęczenie ludzkiego mięśnia sercowego. Śmierć jest losem złożonych organizmów, w których różne tkanki i komórki pozostają w wzajemnej zależności, ale skoro trwa sama materia życia, możemy sobie powiedzieć, że walka ze śmiercią posiada jakąś desperacką nadzieję.

Są pesymiści, zakreślający wąską granicę ludzkiemu życiu. De Kruif nie stoi po ich stronie. Cytuje ich, jako przeciwwagę wobec zbytniego entuzjazmu innych, czujemy jednak, że rozpoczyna swój opis poszczególnych odkryć medycznych z prawdziwą wiarą w naukę.

Książka de Kruifa dzieli się na trzy części. W pierwszej zatytułowanej „Trzej lekarze“ opowiada o dobroczyńcy matek Semmelweisie, o Bantingu i o Minot. W drugiej pisze o chorobach właściwych głównie Ameryce i o bohaterstwie amerykańskiej służby zdrowia. Część trzecia, pogodna i ufna, opowiada o triumfach fizykoterapii, o dobrodziejstwach słońca, o wynalazcy lampy kwarcowej, Finsena, o zbawcy gruźlików — dr. Rolliera, a także o Schaudinnie, Bordet, o genialnym Wagner - Jauregu, który pierwszy zaczął leczyć gorączkę paraliż postępowy.

Z wyjątkiem Finsena, Schaudinna i Semmelweisa, zmarłych, de Kruif odwiedził każdego z lekarzy, o których pisze. Dzięki temu zamiast popularnego streszczenia historii medycyny współczesnej powstał pasjonujący reportaż. De Kruif mówi nie o t w i e r d z e n i a c h, ale o z d a r z e n i a c h. Wysiłki Bantinga odżyły nanowo, karjęrę Minota śledziły etapy za

etapem, tragiczne zgony badaczy, pracujących nad chorobą papuzią, opowiadane ze czcią i współczuciem. De Kruif zbliża przedewszystkiem do ludzi, a potem dopiero do ich odkryć.

Wynika z tego sens moralny książki. De Kruif nie opuści nigdy sposobności zaznaczenia, jakim to dyspozycjom psychicznym badacza, czy lekarza należy zawdzięczać dokonanie odkrycia i jakie cechy charakteru zdecydowały o podjęciu przez nich trudnej i niebezpiecznej pracy. Przez cały czas znajdujemy wypisaną, jak na sztandarze, dwie właściwości tych ludzi: miłość bliźniego i wytrwałość.



Banting, zwycięzca cukrzycy (1921 r. — odkrycie insuliny)

wały o podjęciu przez nich trudnej i niebezpiecznej pracy. Przez cały czas znajdujemy wypisaną, jak na sztandarze, dwie właściwości tych ludzi: miłość bliźniego i wytrwałość.

Semmelweis, lekarz węgierski, otwierający poczet biografii de Kruifa, jest czołowym przykładem. Pracował w wiedeńskiej klinice położniczej, gdzie na sto porodów przypadało trzydzieści śmiertelnych zapadnięć na gorączkę popołogową. Obojętny dyrektor kliniki dr. Klein przechodził nad tem do porządku dziennego, Semmelweis, któremu wszystkie kobiety świata winnyby wystawić pomnik, nie mógł nie cierpieć razem z matkami, osierocającami pięciopiętno maleństwa. Czuli się odpowiedzialni za każdy zgon. Dzięki tej wrażliwości na nieszczęście i dzięki żądzy prawdy, odkrył, że lekarze są zabójcami matek. Nieodkryte ręce lekarza zabijają matkę.

Dziś dziwnym się temu odkryciu, nie przypuszczamy, ażeby dezynfekcja rąk i narzędzi była sprawą, o którą trzeba było stoć, odkrył, że lekarze są zabójcami życia. Zapominamy, że pierwsza operacja antyseptyczna odbyła się dopiero w 1865 r.!

Książka zaś de Kruifa opowiada o sprawach niedawnych. Aktualność jej jest niekiedy wstrząsająca. Rozdział o odkryciu insuliny pisze de Kruif, myśląc o tem, że gdyby Banting czył lata wcześniej dokonał swego epokowego w medycynie odkrycia, ojciec de Kruifa zostałby ocalony. Ta myśl będzie też towarzyszyć wszystkim, którzy znali zmarłego na cukrzycę przed datą wynalezienia insuliny, przed 1921 r. Ci zaś, którzy pomyślą o obecnie chorych na cukrzycę, powinni zrozumieć, że życie tych ludzi zależne jest od pracy warszawskiego Instytutu Higieny, wyrabiającego insulinę i że tajemnicę tego środka poznano zaledwie przed trzytęmi laty.

Tu widać, jak wydarzenia opowiedziane przez de Kruifa mogą nas blisko obchodzić. Przy czytaniu tej książki, ma się wrażenie, że odbywamy sąd nad groźącym nam niebezpieczeństwem śmierci i nad nadzieją życia. Prawdopodobnie wielu będzie mogło pomyśleć: Oto już nie żyłbym, gdyby nie ta właśnie zdobycz wiedzy.

De Kruif zdobył u nas sławę „Lowcami mikrobów“, uznanymi w ankiecie „ABC“ za najpoczytniejszą książkę w 1932 r. Nie trzeba też do jego nowego dzieła zachęcać czytelnika, tembardziej, że doniosłość tematu pokrywa wszystkie drobne braki opracowania, jak zbytnie związanie ze środowiskiem medycyny amerykańskiej, niekiedy przeładowanie materiałem i powtarzanie tych samych sposobów ujęcia.

Tydzień książki

BEATA MARJA: Eksperymenty psychiczne. Zdarzenia prawdziwe. 8° str. 68. Warszawa 1934. Gebethner i Wolff. Zł. 1.—

BOEHM WITOLD: Zwalczenie starzenia się. Jak osiągnąć wiosnę urody do późnej starości. 8° str. 203, 24 strony rycin. Kraków 1934. „Rój“ Warszawa. Zł. 3.—

BORNHOLTZ T.: Historia dla kl. II gimn. 73 ilustr. w tekście, 5 tablic ilustr. i 7 map poza tekstem, 8° str. 232. Warszawa, Gebethner i Wolff. Zł. 2.60.

GOLDBERGER ST.: Liga Narodów i 18 artykuł jej paktu. Szczegółowy rozbiór i nowy sposób interpretacji. 8° str. 24. Kraków 1934. Dom Książki Pol. Zł. 0.80.

GRABSKI ST.: Trzeba szukać drogi wyjścia. 8° str. 133. Lwów 1934. B. Polonicki. Zł. 3.—

Historia sztuki. HANAN R. — Dzieje sztuki od epoki starożytnej do czasów obecnych. Tłum. M. Wallis. Walicki M. i Starzyński J. — Dzieje sztuki polskiej. Z III 151 ilustr. w tekście, 3 wkłady jednobarwne. 8° str. od 257—352. Warszawa 1934. M. Art. Zł. 4.—

HLAWICZKA KAROL: Nauczanie śpiewu w szkole powszechnej. Podręcznik metodyczny, dostosowany do nowego programu. 8° str. 199. Warszawa 1934. Gebethner i Wolff. Zł. 4.50.

MAKOWSKI W.: Uniwersyteckie studium prawnicze. 8° str. 40. Warszawa 1934. Biblioteka Polska. Zł. 1.—

MIHULOWICZ J.: Algebra dla kl. II gimn. 8° str. 112. Lwów 1934. Książnica-Atlas. Zł. 1.10.

ORACZ A.: Rozneczenie, odczyty, przemówienia, obrazy sceniczne i wybór poezji i pieśni okolicznościowych. Wyd. 3-cie. 8° str. 253. Warszawa 1934. Główna Księgarnia Wojskowa. Zł. 4.90.

OSIŃSKA JANINA: Na Jamboree. Z ryc. 8° str. 71. Warszawa 1934. Gebethner i Wolff. Zł. 0.90.

PAWŁOWSKI K.: Przewodnik turystyczny po Kopenhadze, północnej Zelandji i Bornholmie, z 3 mapkami. 8° str. 112. Poznań 1934. Dom Książki Polskiej. Zł. 2.—

PIETER J. DR.: Nowe sposoby egzaminowania. Test wiadomości, je-

go założenia, konstrukcja i stosowanie. 8° IV str. 162 4 nrb. Kraków 1934. Książnica-Atlas. Zł. 3.50.

Podatek przemysłowy. Zmiany i uzupełnienia ustawodawstwa i orzecznictwa, dotyczącego Państwowego Podatku Przemysłowego, ogłoszone w latach 1929 — 1933 w opracowaniu S. KAUKI. 8° str. VIII, 447. Warszawa 1934. F. Hołsik. Opr. Zł. 12.50.

PONIATOWSKI J.: Meteorologia gospodarcza. 8° str. 45. Warszawa 1934. Dom Książki Polskiej. Zł. 1.50.

Prace z zakresu polityki zbożowej w Polsce. 6° str. 397. Poznań 1934. Księg. Rolnicza. Zł. 5.—

Prawo o wierzytelnościach w walutach zagranicznych. Tekst z komentarzem opracował B. ASKIN. 16° X i str. 52. Warszawa 1934. Księgarnia Prawnicza. Zł. 1.50.

Rocznik Wołyński, t. III pod redakcją J. HOFFMANA. 8° str. VI, 678 z 99 ryc. XII tabl. i mapą woj. wołyń. Równie 1934. Dom Książki Polskiej. Warsz. Zł. 20.—

RUSIECKI A. M. i ZARZECKI A.: Arytmetyka. Podręcznik dla uczniów szkoły powsz. kl. III. 8° str. 120. Poznań 1934. Księg. Św. Wojciecha. Zł. 0.90.

SONDEL J. K. dr. inż.: Gospodarstwo włościańskie a kapitalizm, z przedmową prof. dr. A. Krzyżanowskiego. 8° str. VIII, 172. Lwów 1934. Książnica-Atlas.

SPIKOWSKI W. ks. dr.: W Krzyżu zbawienie. Rozważania o drodze, jaką dusza powraca do Boga. 8° str. 102. Poznań 1934. Księgarnia Św. Wojciecha. Zł. 1.50.

SZEWCHYKOWSKI J. dr.: Higiena zaprawy sportowej i pomoc doznań w sporcie z 46 rys. 8° str. 68. Warszawa 1934. Główna Księgarnia Wojskowa. Zł. 1.70.

Teksty źródłowe do dzieł Łodzi 1332 — 1820, wybrał i opracował A. STEBELSKI. 8° str. 46. Łódź 1934. S. Seipelt. Zł. 1.—

TRYLSKI Z. inż.: Mały podręcznik obozowania. Wyd. 2-gie poprawione z rys. 8° str. 64. Warszawa 1934. Główna Księgarnia Wojskowa. Zł. 1.50.

WIERZBIŃSKI M.: Awantura panny Zoni. Powieść. 8° str. 310. Warszawa 1934. S. Cukrowski. Zł. 6.—